

Z KART HISTORII

„Witeź” to jeden z pierwszych polskich jachtów, który pod dowództwem generała Mariusza Zaruskiego rozpoczął w 1925 r., w Gdyni służbę pod polską banderą. „Witeź II” narodził się w roku 1946 w Szczecinie za sprawą kpt. Kazimierza Haski, wychowanka wielkiego generała. Zbudowany w 1938 r. w Niemczech nosił nazwę „Wezer”. Zatopiony przez Niemców pod koniec wojny w Świnoujściu został przez Rosjan wydobyty i odsprzedany kpt. Hasce, który z kolei przekazał go Sekcji Żeglarskiej AZS w Szczecinie. Do 1953 r. pływał jako slup, później jako kecz sztakslowy (Vamarie). W 1959 r. pod dowództwem kpt. Emila Żychiewicza odbył rejs do Islandii. W załodze płynęli Maryta Kremky (Gerlach), Ludomir Mączka i Stanisław Tomaszewski. Płynąc bez silnika, w trudnych warunkach pogodowych i nie zachodząc do żadnego portu „Witeź II” osiągnął Reykjavik po 23 dniach żeglugi. W drodze powrotnej wpłynął do Tananger i Skagen. Był pierwszym polskim jachtem i jednym z pierwszych z kontynentu europejskiego, który po wojnie odwiedził Islandię.



ARCHIWUM „ŻAGLI”

zdarzyć wszystko. Przez kilka godzin płyniemy jeszcze przez fiordy i dopiero przy wysepce Fedje wychodzimy na Atlantyk.

NA ATLANTYKU

Wita nas długa oceaniczna fala, burze na horyzoncie, w nocy grad, załoga zaczyna chorować. Zakładamy dwa refy na grocie; jak na początek nie wygląda to najlepiej. Następnego dnia flauci i trzeba uruchamiać silnik, a później znów stawiamy żagle, bo zaczyna wiać. W nocy w nagłym szkwałe tracimy genue; fakt, że miała już swoje lata. Przepływamy przez północny skraj pola naftowego Tampen. Wieże wieńciczne, płomienie gazu, statki serwisowe i jeszcze ten statek geofizyczny prowadzący badania...

Do Thorshaven na Wyspach Owczych nazwanych przez nas „Owczarskimi” (to na



■ W całym rejsie mieliśmy bardzo zmienną pogodę, od ciszy groźnej po sztormy

część Piotra Owczarskiego – pomysłodawcy wyprawy) wchodzimy 23 czerwca. Nareszcie prawdziwe śniadanie, kąpiel, klar jachtu, usuwanie awarii, których po drodze zbierało się kilka. Odpoczywamy tylko do bę i już trzeba ruszać dalej, przed nami Reykjavik.

Wiatr, martwa fala, flauta, mgła i wreszcie 27 czerwca czujemy na twarzach chłód spływający z lodowców Islandii. Z prawej burty zostawiamy wysepkę Surtsey, następnego dnia po lewej burcie wysoką skałę Eldey. Płyniemy wzdłuż półwyspu Reykjanes – stożki wulkanów, kłęby pary, nisko ścielące się chmury...

U CELU

W Reykjavíku stajemy 28 czerwca o 1100! Pojawiają się konsul Michał Gierwatowski i pracujący tu od kilku lat Ania i Mariusz Lewandowscy. Dowiadujemy się od nich rzeczy najważniejszej: tablica poświęcona rejsowi „Witezia II” zostanie zamocowana w tutejszym Muzeum Morskim! Goście szybko zmieniają się w gospodarzy, pokazują nam miasto, później wiozą do Błękitnej Laguny, gdzie wreszcie możemy zrzucić z siebie cały trud miesięcznego rejsu.

Tymczasem w marinie trwa festiwal prawdziwych polskich żagli. Wpływa „Vagabond’elle” z Januszem i Joelle Kurbielami, przy naszej burcie staje wrocławska „Panorama”, a później jeszcze pojawia się „Barlovento II”, na którym kapitanem jest zakopiańczyk Tomek Tylka.

Pierwszego lipca przylatuje z kraju kolejna załoga. Nie mieścimy się wszyscy na jachtach i część osób musi zanoćować w pobliskim hotelu, 3 lipca wspólnie z naszym konsulem jedziemy na cmentarz, uroczystości składamy wiązanki kwiatów i zapalamy znicze. Po południu stajemy „Starym” przy nabrzeżu Muzeum Morskiego obok cumujących tam zabytkowych jednostek. W uroczystości odsłonięcia tablicy biorą udział przedstawiciele Polonii, placówek dyplomatycznych, załogi polskich jachtów, zaprzyjaźnieni islandzcy żeglarze, przewodniczący Rady Miejskiej i dyrektor muzeum. Wszyscy gratulują nam pomysłu i jego realizacji.

TAKA JEST PÓŁNOC

Niestety, nad naszym rejssem zaczynają gromadzić się chmury. Dosłownie, bo prognoza na najbliższe dni zapowiada wschodni wiatr około 30 węzłów. Rozsądek nakazuje poczekać na zmianę. Janusz Kurbiel, który żegluguje tu od lat i o tutejszej pogodzie wie wszystko, radzi: „Jeżeli nie można płynąć drogą południową, warto spróbować drogi północnej”. Ruszamy więc 4 lipca na północ razem z „Vagabond’elle”, który w drodze do Grenlandii zatrzyma się jeszcze w Olafsvík. Przed falą i wschodnim wiatrem osłania nas wyspa, płyniemy na silniku.

Wieczorem III oficer – ksiądz Mariusz odprawia w mesie mszę. Salezjanin opiekuje się